



BOTSWANA

Z LOTU PTAKA

ROBERT GONDEK
www.szcztyafryki.pl

<< Przed wyruszeniem w drogę zastanawiałem się, czy dziesiąta podróż na kontynent afrykański może mnie jeszcze zachwycić. Po odwiedzeniu czternastu krajów w Afryce przyszła pora na ten piętnasty. Kiedy ktoś podczas swoich wypraw sfotografował już dziesiątki słoni, zebra, antylop, żyraf i hipopotamów w kilkunastu parkach narodowych Czarnego Lądu, zaczyna rozmyślać nad sensem wyjazdu w kolejne podobne miejsce. Trudno jednak było nie skorzystać z nadarżającej się okazji i nie udać się znów w nieznaną, tym razem do Botswany. >>

Ten położony w południowej Afryce kraj graniczy z Zimbabwem, Zambią, Namibią i Republiką Południowej Afryki (RPA). Zamieszkuje go ok. 2,2 mln ludzi. Funkcją stolicy pełni 240-tysięczne Gaborone. Powierzchnia Republiki Botswany wynosi prawie 582 tys. km² – to niemal dwukrotnie więcej niż terytorium Polski. Państwo nie ma dostępu do morza. Języki urzędowe stanowią angielski i tswana (setswana). W tym jednym z najrzadziej zaludnionych afrykańskich krajów na 1 km² przypada

statystycznie zaledwie mniej więcej 3 osoby. Najliczniejszą grupą etniczną są tutaj Tswana (ok. 79 proc. populacji).

Większość obszaru Botswany zajmuje półpustynna kotlina Kalahari leżąca na wysokości od 800 m n.p.m. Prawdopodobnie najwyższym punktem kraju, czyli Otse Hill, wznosi się jednak na zaledwie 1489 m n.p.m. Na szczęście to nie góry uchodzą za największą botswanańską atrakcję, a rozciągający się na północny zachód rejon delty rzeki Okavango (dawniej Kubango), jednej z największych

śródlądowych delt na świecie. Ten unikatowy na skalę światową obszar o powierzchni mniej więcej 20 tys. km² został wpisany w 2014 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Poza tym w Botswanie warto odwiedzić rezerwaty i parki narodowe stające z niezwykłej przyrody. My chcieliśmy zobaczyć szczególnie Park Narodowy Chobe, rezerwaty Khutse (Khutse Game Reserve), Centralne Kalahari (Central Kalahari Game Reserve) i Solnisko Makgadikgadi (Makgadikgadi Pans Game Reserve), Transgraniczny Park Kgalagadi (Kgalagadi Transfrontier Park) oraz wzgórze Tsodilo. W ciągu 10 dni ►



▲ Rezerwat Moremi zapewnia magiczne widoki

▼ Rozlewiska i podmokłe wyspy Okavango

▲ Stado antylop w rejonie delty Okavango





▲ Śródlądowa delta rzeki Okavango jest jedną z największych na świecie

nie da się jednak dotrzeć wszędzie, więc musieliśmy zrezygnować z kilku pozycji. Nie złożyliśmy wizyty w Parku Narodowym Chobe, w którym żyje podobno aż ponad 120 tys. słoni, jak również w rejonie wzgórz Tsodilo z licznymi wyjątkowymi rysunkami naskalnymi sprzed kilku tysięcy lat. To ostatnie miejsce, nazywane czasem „Luwrem pustyni”, także umieszczono w 2001 r. na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

▼ Podróż autem terenowym z namiotem to idealny sposób zwiedzania Botswany



NASZE PLANY

Do Botswany wybrałem się z moim dobrym kolegą Karolem. Nasz krótki pobyt w tym kraju postanowiliśmy ograniczyć do odwiedzenia delty Okavango i Otse Hill, co okazało się bardzo ambitnym planem ze względu na konieczność pokonania ponad 3 tys. km.

Planowaliśmy spędzić jak najwięcej czasu wśród niezwykłych rozlewisk wspomnianej rzeki. Zamierzaliśmy przyjrzeć się im z kilku różnych perspektyw. Chcieliśmy wybrać się do Rezerwatu Moremi (Moremi

Game Reserve), aby poznać to miejsce w sposób najbardziej tradycyjny, czyli z łądu. Od strony wody mieliśmy oglądać deltę z łódki zwanej *mokoro*. Ale chyba największym naszym marzeniem był lot nad Okavango i podziwianie jej z lotu ptaka.

Wizytę w Botswanie warto połączyć z podróżą do innego kraju w tej części kontynentu afrykańskiego, np. Namibii lub RPA. My skorzystaliśmy właśnie z tej możliwości. Trzecią wyprawę do tego regionu Czarnego Łądu rozpoczęliśmy w namibijskiej stolicy Windhuk (Windhoek). W tym kraju spędziliśmy ponad tydzień. Po pobycie w okolicy masywów Spitzkoppe i Brandberg, zdobyciu najwyższego szczytu Namibii (Königstein – 2606 m n.p.m.) i krótkich odwiedzinach w Rezerwacie Mahango (Mahango Game Reserve) przekroczyliśmy granicę z Botswaną.

PODRÓŻ PRZEZ BEZDROŻA

Podczas wyprawy pokonaliśmy łącznie prawie 5 tys. km. Podróżowaliśmy wynajętym w Namibii samochodem terenowym. Mieliśmy namiot na dachu i pełen ekwipunek kempingowy w bagażniku. Wieźliśmy łódkę, stół, krzesła, komplet naczyń, sztućce, grill, zapalki, płyn do mycia na-

czyń, śpiwory, materace, poduszki, koce, obrus, saperkę i wiele innych rzeczy, czyli dosłownie wszystko, co mogłoby się przydać, oraz kilka zupełnie zbędnych przedmiotów. Wyprawa wypożyczonym autem z napędem na 4 koła to najlepszy sposób zwiedzania południowej Afryki. Noce spędzane w takich warunkach są niczym spełnienie marzeń z dzieciństwa. Cieszyliśmy się jak dzieci z rozkładania namiotu, wdrapywania się po drabinie i obserwowania okolicy z dachu samochodu.

W Botswanie trzeba być przygotowanym na długą i męczącą jazdę po setkach kilometrów asfaltowych lub szutrowych dróg, często dziurawych. W każdej chwili przed maską mogą pojawić się zwierzęta. Nie przejmują się zbyt przejeżdżającymi autami. Stada krów, kóz, owiec czy osłów czasami kroczą samym środkiem drogi. Najtrudniej jest przemieszczać się wieczorami i nocą. Jeżeli to tylko możliwe, należy unikać podróżowania po zmroku, bo zderzenie ze zwierzęciem bywa tragiczne w skutkach. Zresztą bardzo często zakres wykupionego przez nas ubezpieczenia nie obejmuje konsekwencji takich wypadków.

Jednak są też przyjemne strony wyprawy po Botswanie. Na drogach nie natkniemy się tu na wiele samochodów. Miasta i wio-



▲ Na brzegach rzeki Okavango ujrzymy tropikalny las galeriowy



▲ Na rozlewiskach zwykle w czerwcu lub lipcu kwitną piękne lilie wodne

ski będziemy mijać z rzadka. Zdarzają się odcinki, na których przez kilkadziesiąt, a czasem nawet ponad sto kilometrów nie spotkamy domu, człowieka czy pojazdu. Te bezludne przestrzenie ciągnące się po horyzont i niesamowita cisza to jeden z uroków tego kraju.

WYPRAWA ŁODZIĄ

Przygodę w delcie Okavango zaczyna się zazwyczaj w 60-tysięcznym mieście Maun. Znajdują się w nim liczne hotele i kempingi, a także lotnisko, z którego startują

samoloty do niedostępnych drogą lądową pensjonatów na Chief's Island (Wyspie Szefa). Zorganizujemy tu spływ *mokoro*, lot widokowy nad rozlewiskami czy safari w Rezerwacie Moremi. My nocowaliśmy na jednym z pól kempingowych i z tego miejsca prawie każdego dnia wyruszyliśmy nad Okavango.

Poznanie okolicy rozpoczęliśmy od wycieczki rzeką. *Mokoro* (w liczbie mnogiej *mekoro*) to niewielkie łódki (kanu), które przez dziesięciolecia mieszkańcy Botswany wykonywali z pni drzewa ▶

▼ Przebijanie się przez zarośla łodzią mokoro odpychaną od dna długim kijem





© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL

▲ Jedno z największych niebezpieczeństw delty stanowią hipopotamy

kietbasianego (*Kigelia africana* – kigelii afrykańskiej) i hurmy (zwanej hebanowcem). Drzewa te potrzebują jednak wielu lat, aby osiągnąć rozmiary pozwalające na wydrążenie tego specyficznego środka transportu, dlatego obecnie ze względu na ochronę tych gatunków stosuje się coraz częściej tworzywo sztuczne. Do *mokoro* mieści się zwykle dwójka ludzi z matą ilością bagażu. Trzecia osoba staje z tyłu i przy pomocy kilkumetrowego kija (*ngashi*) odpycha łódkę od dna, nadając jej prędkość i kierunek.

Żeby przyjrzeć się delcie z perspektywy wody, wybraliśmy się na jednodniowy rejs rzeką Tamalakane (Thamalakane River). Dla chętnych organizuje się również wielodniowe wyprawy z noclegami pod namiotami rozstawionymi pośród rozlewisk. Płynęliśmy kanałami, jeziorami i wąskimi przesmykami i nie mogliśmy wyjść z podziwu, jak łatwo nasz przewodnik odnajduje właściwą drogę. Mijaliśmy

▼ Rezerwat Moremi zamieszkuje m.in. zwinny lampart afrykański

© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL



kępy gęstych traw, trzciny papirusowej i innych roślin wodnych. Widzieliśmy kilka gatunków ptaków, liczne ważki, antylopy *red lechwe* (*Kobus lechwe*) oraz hipopotamy. Te ostatnie budziły w nas lęk. Wystarczyłaby jedna chwila, aby łódka wywróciła się od naszego bądź ich gwałtownego ruchu. Dlatego staraliśmy się zachować odpowiednią odległość. Nie chcieliśmy stać się przypadkowymi ofiarami tych jednych z najniebezpieczniejszych afrykańskich zwierząt.

Wycieczka *mokoro* w ciepłych promieniach słońca była przyjemnym przeżyciem. Po powrocie na kemping nie mogliśmy doczekać się chwili, gdy wzniesiemy się w powietrze i ujrzemy deltę z lotu ptaka.

OKAWANGO JAK NA DŁONI

Przed podróżą do Botswany wiedzieliśmy doskonale, że najbardziej zależy nam na locie widokowym nad Okawango.



© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL

▲ Cień helikoptera na rozlewiskach



© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL

▲ Bielik afrykański żyje w pobliżu wody

Spędziłem wiele godzin przed komputerem na poszukiwaniu najlepszej oferty. W końcu mi się poszczęściło. Jedna z firm z siedzibą w Maun organizowała przelot helikopterem nad rozlewiskami. Do tego pomysłu przekonał mnie fakt, że podczas wycieczki mógłbym bez przeszkód robić zdjęcia z racji braku drzwi i szyb. Dla fotografa to idealne rozwiązanie. Karol zgodził się bez wahania, więc zarezerwowaliśmy lot.

Po przyjeździe do Maun szybko odnaleźliśmy siedzibę firmy. Zaplanowaliśmy przelot na godz. 8.00, aby mieć najlepsze światło do zdjęć. Wycieczka miała trwać mniej więcej godzinę. Nie mogłem się doczekać startu. Usiadłem z tyłu, założyliśmy słuchawki tłumiące hałas i unieśliśmy się w powietrze.

Oddalaliśmy się od ziemi w szybkim tempie. Pojawily się pierwsze rozlewiska i bagna. Nagle zobaczyliśmy stonia. Po chwili dostrzeżliśmy kolejne. W dole maszerowało całe stado. Lecieliśmy dalej. Kanały, jeziora, wyspy i drzewa przybierały



© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL

▲ Podczas lotu nad deltą Okawango można podziwiać np. dostojne żyrafy



© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL

▲ Samce antylop *red lechwe* mają długie, żółte jak śruby rogi

niezwykłe kształty. W promieniach porannego słońca wyglądały bajecznie kolorowo. Były żółte, pomarańczowe, zielone i brązowe. Tworzyły niezmiernie barwny widok.

Obniżyliśmy nieco pułap, aby przelecieć w pobliżu uschniętego drzewa wystającego z jednego z jezior. Wśród jego gałęzi uwił gniazdo potężny bielik afrykański. Gdy nas zobaczył, poderwał się do lotu i przez kilka chwil nam towarzyszył.

W kolejnym z jezior dostrzeżliśmy stado hipopotamów. Gdy zbliżyliśmy się na kilkadziesiąt metrów, zwierzęta wpadły w popłoch. Poleciliśmy więc dalej. Pod nami spacerowały żyrafy, guźce, antylopy, kolejne stonie i zebry. Widoki były naprawdę niezwykłe. Po rozlewiskach przemierzała się wraz z nami cień helikoptera. Znowu ujrzeliśmy zieleń drzew, pomarańcz i żółć suchych traw oraz brąz kanałów. Krajobraz zmieniał się z każdym kilometrem. Migawka mojego aparatu pracowała bezustannie.

sposobu na podziwianie delty Okawango niż spoglądanie na nią z lotu ptaka.

SAFARI W REZERWACIE

Na koniec zostało nam jeszcze safari wśród rozlewisk. Taką wyprawę da się zaplanować dwójako. Jeśli pozwalają nam na to finanse, mamy szansę skorzystać z oferty luksusowych pensjonatów (łodzi) znajdujących się na terenach, na które raczej nie dostaniemy się łądem. Możemy wykupić drogi pakiet pobytowy z wieloma atrakcjami w jednym z ekskluzywnych hoteli na Chief's Island. Tego typu przyjemność bardzo często kosztuje kilkaset, a nawet kilka tysięcy dolarów amerykańskich za jedną noc. Do ośrodków hotelowych dostaniemy się drogą powietrzną, taka usługa jest zazwyczaj wliczona w cenę. Nocleg w tej okolicy należy rezerwować z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. ►

▼ Na terenie Rezerwatu Moremi występują licznie zebry Burchella

© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL





© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL

▲ Gnu pęgowane w poszukiwaniu pożywienia odbywają długie wędrówki

My nie zdecydowaliśmy się na tę ofertę. Wybraliśmy drugi sposób. Ponieważ wypoczyliśmy już samochód terenowy, postanowiliśmy odwiedzić Rezerwat Moremi na własną rękę. W Maun wynajęliśmy świetnego przewodnika, który doskonale znał ten obszar. Wyposażeni w namiot na dachu, zaopatrzeni w jedzenie, wodę, drewno na ognisko i alkohol na rozgrzewkę podczas chłodnych wieczorów ruszyliśmy na trzydniowe safari.

Nasz pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę. Długimi godzinami krążyliśmy po sawannie, rozlewiskach i bagnach w poszukiwaniu zwierząt. Tylko dzięki doświadczeniu naszego przewodnika dotarliśmy do miejsc, których nie da się odnaleźć na jakichkolwiek mapach.

Widzieliśmy polujące o poranku likaony pstre. W Rezerwacie Moremi żyje podobno aż 30 proc. wszystkich tych drapieżnych ssaków z rodziny psowatych zamieszkujących Afrykę. Liczne są również hipopotamy, dla których rozlewiska, bagna i podmokłe

zarośla stanowią idealne środowisko. Często można tu też ujrzeć antylopy *red lechwe* – ich populacja wynosi ponad 30 tys. osobników. My trafialiśmy na nie wielokrotnie. Ciągające się po horyzont potężne stada bawołów, stonie i żyrafy obserwowaliśmy zarówno w promieniach wschodzącego, jak i zachodzącego słońca. Chociaż wypatrzyliśmy przedstawicieli różnych gatunków zwierząt, nie udało nam się spotkać całej Wielkiej Piątki Afryki, czyli słonia, lwa, lamparta, bawoła afrykańskiego i nosorożca czarnego. Do kolekcji zabrakło nam tego ostatniego, którego wciąż wyjątkowo trudno wytopić.

Podczas safari nie obyło się bez przygód. W gęstych krzakach zgubiliśmy tablicę rejestracyjną. Zakopaliśmy się także w grząskim piachu. Pełni obaw przeprawialiśmy się przez wątlej konstrukcji drewniane mosty w towarzystwie szamoczących się w zaroślach hipopotamów. Po zapadnięciu zmroku nasz obóz odwiedzały hieny szukające pozostałości po kolacji.

▼ Krokodyl wygrzewający się na brzegu rzeki w Rezerwacie Moremi

© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL



© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL

Jednak z naszej wizyty w rezerwanie zapamiętaliśmy przede wszystkim niemal magiczne noce. Rozświetlone milionami jasnych gwiazd bezchmurne niebo nad Botswaną budziło w nas nieklamany zachwyt. Taki widok nigdy się nie nudzi. Można podziwiać go godzinami. Gdy gdzieś w oddali słyszeliśmy ryk lwa, śmiech hien, trzask łamanych przez przechodzącego stonia gałęzi czy warknięcie hipopotama, czuliśmy się wyjątkowo. Znajdowaliśmy się w samym środku królestwa dzikich zwierząt. Takich chwil się nie zapomina.

DWA WIERZCHOŁKI

Drugim celem naszej podróży do Botswany była wspinaczka na jej najwyższy szczyt Otse Hill. Jest to góra niezbyt wysoka

▼ Żyrafa zjadająca zielone liście akacji

© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL



i łatwa do zdobycia. Znajduje się w południowo-wschodniej części kraju, w pobliżu granicy z RPA.

Minęliśmy stoteczne Gaborone i późnym popołudniem dojechaliśmy do 8-tygodniowego miasteczka Otse. Według wielu relacji to właśnie stąd powinniśmy rozpocząć wędrówkę na Otse Hill. Było jednak zbyt późno, aby wyruszyć w góry. Na terenie miasteczka rozbiliśmy namiot na dachu samochodu i po raz kolejny ugotowaliśmy makaron z sosem. Podziwiając jak co wieczór rozgwieżdżone niebo, opróżniliśmy butelkę pysznego delikatnego białego wina południowoafrykańskiej marki Four Cousins. Chwiejnym krokiem dotarliśmy do auta. Okryliśmy się szczelnie śpiworami i w mgnieniu oka zasnęliśmy.

Rano znów obudziło nas zimno i nie chciało nam się wyjść z namiotu, ale szkoda było czasu na leniuchowanie. Spakowaliśmy się szybko i ruszyliśmy w kierunku siedziby władz miasteczka. Za trzecim razem trafiliśmy do właściwego budynku. Spotkaliśmy się w nim najprawdopodobniej z burmistrzem Otse. Chociaż szczerze mówiąc, mógł to być równie dobrze zwykły pracownik dowolnego urzędu. Pierwsze pytanie, jakie nam zadał, brzmiało: *Czy to wy jesteście tymi dwoma turystami, którzy dzisiejszej nocy spali na dachu samochodu w moim miasteczku?* Uśmiechnęliśmy się pod nosem. Wieści szybko się rozchodzą. Potwierdziliśmy. Zyskaliśmy przychylność urzędnika i otrzymaliśmy zgodę na wejście na Otse Hill. W zamian za po-

▲ Widok na miasteczko Otse z najwyższym szczytem Botswany

myślne załatwienie sprawy sprezentowaliśmy mu kilka pocztówek z polskimi krajobrazami.

Samochód zostawiliśmy u podnóża góry i razem z zarekomendowanym nam przewodnikiem wyruszyliśmy na szczyt. Trasa była łatwa, wiodła momentami po kamieniach, pośród niewielkich wyschniętych kolczastych drzew. Po niecałej godzinie marszu znaleźliśmy się w miejscu zwanym Antenna na wysokości 1464 m n.p.m. Dobrze wiedzieliśmy, że to jeszcze nie koniec wyprawy.

Po kilku minutach dalszej wędrówki doszliśmy do ogrodzonego terenu z rozpadającym się domkiem. Przewodnik oznajmił, że jesteśmy na szczycie. Nasze urządzenie GPS wskazało 1482 m n.p.m. Rozejrzeliśmy się dookoła. Dostrzegliśmy

obok wierzchołek o podobnej wysokości. Przewodnik jednak nadal uparcie twierdził, że znaleźliśmy się na miejscu. My z kolei chcieliśmy sprawdzić, czy ten sąsiedni szczyt nie jest wyższy. Wreszcie przekonaliśmy mężczyznę do udania się w dalszą drogę. Na wszelki wypadek zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie z tego wierzchołka i ruszyliśmy.

Po półgodzinnym marszu w dół i kolejnej pół godzinie podejścia dotarliśmy wreszcie do celu. Na miejscu zobaczyliśmy betonową konstrukcję z wyżłobionym napisem Otse. Za pomocą urządzenia GPS zmierziliśmy wysokość – wynosiła 1489 m n.p.m. Nasz upór okazał się słuszny. Mimo to przewodnik nie chciał uwierzyć w dokładność naszych pomiarów. Wciąż twierdził, że na właściwy wierzchołek ►

▼ Betonowa konstrukcja umieszczona na wierzchołku Otse Hill

© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL





© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL

▲ **Kraska liliowopierśna z żabą w dziobie**

wdrapaliśmy się już wcześniej. My cieszyliśmy się, że byliśmy na obu szczycach. Dzięki temu możemy mieć pewność, że naprawdę zdobyliśmy tę najwyższą górę Botswany.

PTASI RAJ

Afryka przyciąga mnie z kilku powodów. Po pierwsze, fascynują mnie tutejsze góry. Po drugie, lubię niezwykle i różnorodne krajobrazy tego kontynentu. Po trzecie, pełne dzikich zwierząt wspaniałe parki narodowe Czarnego Łądu zawsze robią na mnie ogromne wrażenie. I wreszcie po czwarte, uwielbiam ptaki i ich fotografowanie stało się jedną z moich pasji. Z każdej afrykańskiej podróży staram się wrócić ze zdjęciami kolorowych i budzących zachwyt skrzydlatych stworzeń. Nie inaczej było i tym razem.

W Afryce możemy spotkać ok. 2,5 tys. różnych gatunków ptaków. Na przedstawicieli ponad 400 z nich natknęliśmy się wśród rozlewisk rzeki Okavango. Podczas odwiedzin na tym niezmiernie malowniczym obszarze kilkakrotnie starałem się znaleźć takie miejsca, w których mógłbym fotografować ptactwo.

▼ **Zimorodek malachitowy wśród traw**

© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL



© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL

▲ **Startująca do lotu czapla olbrzymia**

W rejonie zwanym Okavango Panhandle wypatrzyliśmy wspaniałe żółty białoczelne, zimorodka malachitowego, bielika afrykańskiego, rybaczkę wielkiego i kilka gatunków czapli. Pośród konarów rozłożystego drzewa,



© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL

▲ **Wielokolorowe żółty białoczelne żywią się owadami latającymi**

pochylonego nad rzeką, dostrzeżliśmy dziuplę i siedzącą tuż obok niej rybiarkę dużą, rzadko spotykaną sowę, której głównym pożywieniem są ryby. To piękny ptak i wówczas ujrzalem go po raz pierwszy w życiu.

▼ **Drapieżny kuglarz, zwany też akrobatą**

© ROBERT GONDEK/WWW.SZCZYTYAFRYKI.PL



Podczas wycieczki łodzią *mokoro* po raz drugi udało mi się sfotografować niewielkiego zimorodka, siedzącego na kotłującym się na wietrze źdźbłe trawy. Widzieliśmy też żabiru afrykańskiego (bociana siodlastego) i czaplę białą. Jednak wąskie kanały, którymi przeciskaliśmy się przez gęszcz roślin, nie były idealnym miejscem do obserwacji ptaków. Zanim je zauważyliśmy, odfrwały przestraszone.

Zdecydowanie więcej ciekawych okazów zauważyliśmy w Rezerwacie Moremi. Już pierwszego dnia zachwyciła nas waruga stojąca na hipopotamie zanurzonej w jeziorze. Podczas dwóch następnych dni spotkaliśmy kuglarza, sępy, toko buszmeńskiego, rybaczkę srokatego i żolny. Największe emocje wzbudził w nas widok przepięknej kraski liliowopierśnej trzymającej w dziobie żabę. Botswana okazała się prawdziwym ptasim rajem dla fotografa przyrody.

RZECZY NAJWAŻNIEJSZE

Odwiedziłem już piętnasty afrykański kraj i zdobyłem kolejną górę w ramach projektu *W drodze na najwyższe szczyty Afryki*, ale to nie trekking na Otse Hill pozostanie w mojej pamięci. Do końca życia zapamiętam cudowne kolorowe ptaki i widok delty Okavango oglądanej z pokładu helikoptera. Będę wspominać niezmiernie malownicze krajobrazy, niesamowite zwierzęta, bezkresne puste przestrzenie i rozświetlone milionami gwiazd niebo, a także ogromną ciszę. Z dala od zgiełku dużych miast, ludzi, pośpiechu, poza zasięgiem sieci komórkowych i bez dostępu do internetu mogłem poczuć prawdziwy spokój, który pozwala przemyśleć różne rzeczy i w pełni się zrelaksować. Z tych powodów wracam do południowej Afryki, dlatego byłem tu już trzy razy i z pewnością jeszcze zawitam. Czy warto więc w ogóle wybierać się do Botswany? Moja odpowiedź brzmi: zdecydowanie tak! ■



ADVENTRUE PRZEDSTAWIA



PROJEKT BOTSWANA

5 - 19 WRZESNIA 2016,

MARZEC, MAJ, WRZESIEŃ 2017

WWW.PROJEKTBOTSWANA.PL, WWW.ADVENTRUE.PL

NAJPIĘKNIEJSZA PODRÓŻ JEST ZAWSZE PRZED TOBĄ...



ADVENTRUE

Jeśli zawsze marzyłeś o tym, aby przeżyć przygodę swojego życia, to nasze wyprawy tworzymy właśnie dla ludzi takich jak Ty. Adventrue to odkrywanie prawdziwego oblicza „czarnej” Afryki. Chcemy dzielić pasję podróżowania z innymi, by wspólnie podejmować się nowych wyzwań. Zależy nam, abyście podczas obcowania z dziką przyrodą zrozumieli jej rytm, a także doświadczyli różnorodności i potęgę natury. W spotkaniach z lokalną ludnością przekonamy się, jak niewiele potrzebujemy na drodze do szczęścia.

PRZYGODA

Adventrue to prawdziwa przygoda, która nie ma nic wspólnego z nastawioną na komercję turystyką. Nie interesuje nas zaliczanie kolejnych atrakcji, ale eksplorowanie nowych terenów w niewielkich grupach samodzielnych i ciekawych świata ludzi. W naszych wyprawach może wziąć udział każdy, bez względu na kondycję, wiek, pieć, religię i przekonania. To proste. Wsiądź z nami do terenówki i razem rozpocznijmy niezapomnianą wyprawę bezdrożami tego cudownego kontynentu. Podziwiał wspaniałe i niezłomne przez człowieka krajobrazy, pełne przebogatej roślinności i dzikich zwierząt. Odkrywaj niezwykle pięknie brzmiące kultury i obyczaje, ginące religie oraz pięknie brzmiące języki.

WYPRAWA

Nasze programy projektujemy i układamy sami. Wszystkie nowe trasy, są wcześniej przez nas osobiście sprawdzane i testowane. Sprawia to, że nasze wyprawy są autentyczne i pozbawione przypadkowych miejsc. Mamy wiedzę i doświadczenie oraz umiejętności, aby zapewnić bezpieczeństwo w każdych warunkach. Mamy nadzieję, że miejsca, które odwiedzimy i sposób w jaki będziemy je poznawać, pozwolą Wam odpocząć od zgiełku europejskich miast, odnaleźć spokój i harmonię, a doznania te będą miały charakter autoterapeutyczny. W ofercie Adventrue znajdziecie również wyprawy do Namibii, RPA, Mozambiku, Zimbabwe, Malawi, Zambii, Ugandy, Rwandy, Angoli, Tanzanii, Kenii oraz na Madagaskar.